Rok III Maj 1930 Nr. 5 (22)

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet

WYDAWNICTWO ZARZĄDÓW OKRĘGU i ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Marszałkowska 123. Tel. 117-29 i 543-13.

WALNE ZGROMADZENIE.

Walne Zgromadzenie Członków Oddziału Warszawskiego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych odbędzie się dnia 15 czerwca 1930 r. o godz. 10-ej w pierwszym terminie lub o godz. 11-ej w drugim terminie w sali Towarzystwa Krajoznawczego przy ul. Karowej 31.

Na porządku obrad:

1. Odczytanie protokułu poprzedniego zgromadzenia.

2. Wnioski na Zjazd Delegatów.

3. Wybór Delegatów.

4. Wolne wnioski.

O wartość ocen inspektorskich.

Istnieje, jakaś niezmiernie dla nauczyciela upokarzająca, niewspółmierność pomiędzy ciężką i odpowiedzialną pracą, jaką dla szkoły daje, a temi ocenami, jakie po dwudziestominutowych wizytacjach od inspektorów otrzymuje.

Pracy wymaga się od nauczyciela szkoły powszechnej, wprawdzie w zakresie elementarnym, lecz o wiele więcej, niż od nauczyciela szkoły średniej, który posiadać może znajomość jednego tylko przedmiotu i nie jest zobowiązany do prac, związanych z wychowawstwem.

Nauczyciel szkoły powszechnej uczyć musi wielu przedmiotów, a chcąc je spopularyzować, posiąść je musi gruntownie. Czas swój odpoczynkowy obraca więc na samokształcenie, bądź też na różnego rodzaju kursy, zresztą bardzo pożyteczne i ciekawe, które jednak zabierają mu nawet i wakacje letnie.

Musi być metodykiem doskonałym, aby trafić do umysłów dzieci małych i uczących się często dopiero w pierwszem pokoleniu, aby podtrzymać w napięciu ich chwiejną i rozproszoną uwagę. Musi być społecznikiem w ciągłym kontakcie z bieżącem życiem społeczeństwa, aby dzieci do tego życia przygotować.

Wobec tego wymaga się od niego całej masy prac, tak zwanych „pozaszkolnych", naturalnie bezpłatnych. Do nich należą: prowadzenie bibliotek i działu pomocy szkolnych, odczyty w związku z rocznicami i sprawami przygodnemi, prowadzenie sklepików czy kooperatyw uczniowskich, organizowanie drużyn harcerskich, kółek gimnastycznych, samokształceniowych, filantropijnych, samorządów szkolnych i t. p., oraz zdobywanie pieniędzy na te wszystkie sprawy.

Wszystkie te prace są tylko dodatkiem do przerabiania przeładowanych programów oraz pracy wychowawczej. Jako wychowawca przyszłej Polski, wpływem swoim objąć musi nauczyciel szkoły powszechnej i pokolenie obecne, a więc rodziców dzieci. Jeżeli bowiem nie zdobędzie sobie ich zaufania i szacunku, dom świadomie czy nieświadomie paraliżować będzie jego wysiłki.

A teraz, czy w opinjach inspektorskich o nauczycielu taka praca w całej swej rozciągłości brana jest pod uwagę? Czy też ocenia się w nich, ile, obok pracowitości, taktu, siły moralnej i godności posiadać musi nauczyciel, aby tak pojętą pracę wy-

konać, aby wpływ na dzieci i rodziców raz już zdobyty stale utrzymać?

Otóż stwierdzić trzeba, że właśnie tak pojęta praca nauczyciela nie mieści się w polu widzenia wizytującego inspektora. Że właśnie ostrze oceny ujemnej dotyka bardzo często nauczyciela najwięcej szkole oddanego, obejmującego swojem zainteresowaniem nietylko szkolne, ale i pozaszkolne życie uczniów swej klasy; nauczyciela świadomego swej pracy i jej wartości, a więc mocnego w argumentacji przeciw niesłusznym lub zgoła krzywdzącym uwagom, zarzutom czy wymaganiom inspektorskim.

Czy taki nauczyciel w imię poszanowania władzy, a wbrew własnemu najgłębszemu przekonaniu może zgodzić się z Inspektorem-zachowawcą, który wszelkie nowe metody, stosowane przez nauczyciela, nazywa „nowinkami", wychwalając metody dawne, według których sam był uczony i które, według niego, właśnie rozbudzały samodzielność dzieci. Że to były dzieci szkoły średniej, którym inteligentny dom pomagał, tego p. Inspektor nie bierze pod uwagę.

Czy można się zgodzić, kiedy pod względem wychowawczym tenże sam Inspektor doradza na konferencji powizytacyjnej w szkole „silną rękę" i to męską, gdyż, jako antyfeminista, stale wobec zespołów mieszanych wyraża swoje lekceważenie dla walorów wychowawczych nauczycielek.

Czy bez protestu ma przyjąć nauczyciel zapowiedź inspektora, że wypowiada on walkę „Płomykowi", temu źródłu radości dla dziecka i, co niesłychanie ważne, dla jego rodziców. „Płomykowi", który rozszerza horyzont dziecka i jego rodziny, nawiązując kontakt z całym światem przez podawanie różnych odpowiednio dobranych, a dostępnych w formie artykulików, który wpływa na rozwój uczuć i fantazji przez dobór oryginalnych, ślicznych i świeżych, jakby wprost z życia zaczerpniętych powieści, powiastek i wierszy. A poprzez taką dostępną i zrozumiałą dla ich umysłów literaturę prędzej doprowadzi do zrozumienia w przyszłości tych naszych klasyków, których brak w „Płomyku" p. Inspektor uważa za argument przeciw stosowaniu go w szkole wzamian wypisów.

Przez nieznajomość psychiki i umysłowości dziecka szkoły powszechnej popełniłby p. Inspektor taki sam błąd, jak inicjatorzy koncertów szkolnych, którzy marnują swoją piękną inicjaty-

wę, rozpoczynając, nie od łatwych piosenek przez same dzieci w szkole śpiewanych i muzycznie rozumianych, a tylko wykonanych przez artystów, lecz od utworów klasycznych, na których dzieci rozmawiają, grają w klisze lub śpią.

Nie do przyjęcia jest również drugi argument przeciw „Płomykowi”, a mianowicie, że kilka nauczycieli, uczących na „Płomyku”, nie stosuje ćwiczeń wzbogacających język, gdyż winę w tym wypadku przypisać należy nauczycielom — nie „Płomykowi”.

Wobec niezmiernie cennych wartości, jakie wnosi „Płomyk” w życie szkolne (zainteresowanie i radość), nauczyciele gorąco zaprotestowali przeciw takiemu ustosunkowaniu się do niego p. Inspektora. Ponieważ jednak, wyżej wymieniony, Inspektor wszelkie rzeczowe argumenty nauczycieli stale kwalifikuje, jako „nieważne”, że nie przytoczę tu dla utrzymania powagi tego artykułu więcej lekceważących kwalifikacyj, więc i ten protest może być zlekceważony, a cenne narzędzie pracy z rąk nauczyciela wytrącone.

Te niemożliwe do uniknięcia sprzeciwy ze strony nauczycieli, wywołują, często może podświadomą, niechęć inspektora, czego rezultatem są bądź chwiejne, bądź nieprzychylne i niesprawiedliwe opinje.

Niesprawiedliwe, choć mogą być oparte na konkretnych faktach: parę błędów opuszczonych, parę zeszytów nieobłożonych lub parę prac nabazgranych, wprawdzie powinny być przez inspektora, skoro je zauważył, nauczycielowi wskazane, ale nie powinny wystarczać, aby, jak się to przy zadrażnionych stosunkach zdarza, p. Inspektor poważną pracę nauczyciela sprowadzał do zera.

Tylko bardzo objektywny i rozumiejący pracę nauczycieli szkół powszechnych inspektor zrozumie, że nie są to wyniki niedbalstwa czy lenistwa, lecz przeoczenia, spowodowane, zbyt wielką ilością pracy włożonej na barki nauczyciela, lub warunków, w jakich żyją jego uczniowie (ciasnota, ubóstwo, niedbalstwo otoczenia i t. p.). Inspektorami są przeważnie dawni nauczyciele szkół średnich, ludzie z wyższem wykształceniem, posiadający niewątpliwie znajomość metodyki, lecz wyspecjalizowani tylko w jednym kierunku, a więc matematycy, przyrodnicy bądź filolodzy. Dopiero wraz z nominacją na inspektorów spływa na nich dar rozumienia się na wszystkich przedmiotach, nauczanych w szkole powszechnej oraz na metodyce szkole tej właściwej.

To też, nie dotknąwszy się tej pracy nigdy osobiście i przez czas dłuższy, stosują wymagania i kryterja, odpowiedniejsze dla szkoły średniej. Nie rozumiejąc zaś istoty pracy, zwracają uwagę największą na jej formę, nie na treść.

Gdy dodamy do tego warunki, w jakich się wizytacje odbywają, czas ich trwania oraz brak odpowiedzialności inspektorów za wpisanie oceny niesprawiedliwej, jest chyba zrozumiałem, że na takich podstawach oparte oceny uważają nauczyciele za niepowetowaną krzywdę.

Jeżeli już koniecznie nauczyciel musi być oceniany, to byłoby właściwiej i sprawiedliwiej, aby zamiast jednego człowieka oceniała go komisja, złożona z teoretyków i wybitnych praktyków szkoły powszechnej.

Ocena takiej komisji musiałaby się opierać nie na powierzchownych kilkunastominutowych wizytacjach, ale na dłuższej obserwacji, aby miała możność wczuć się w nastrój klasy i wszechstronnie ocenić pracę danego nauczyciela.

Najwięcej jednak zyskałaby praca szkolna, gdyby zamiast takich, czy innych władz, wydających mniej lub więcej sprawiedliwe oceny, które przecież niczego nauczyciela nie nauczą, a więc na polepszenie pracy nie wpłyną, otrzymała nasza szkoła powszechna, utworzonych już w innych krajach odpowiednio wykwalifikowanych instruktorów. Do takich instruktorów z całem zaufaniem zwracałby się nauczyciel o pomoc i radę w zwalczaniu trudności swojego zawodu.

Z. R. M. N.

O racjonalności akcji przygotowawczej do nowego roku szkolnego.

Zbliżając się ku końcowi jednego roku szkolnego, należy czynić staranne przygotowania do następnego. Taki stan rzeczy uwarunkowany jest tem, że w przerwie między jednym, a drugim rokiem szkolnym następuje znaczne zahamowanie prac o charakterze publiczno-państwowym. Ów okres wypoczynkowy przeciąga się nawet dość znacznie poza normalne ferje letnie szkolne. Wszyscy przecież obserwujemy od wielu lat zjawisko ożywienia się życia w skupieniskach ludzkich przez powrót wielkich rzesz dzieci do

normalnych zajęć szkolnych. Owe fale młodzieży, zdążające do podwoi szkolnych, to — jakby przednie forpoczty potężnej kampanji pracy, którą od tej pory z wytężoną energją podejmą liczne i różnorodne warsztaty wytwórczości ludzkiej.

Fakt ten, że praca w szkole podejmowana jest wcześniej niż następuje powrót do normalnych zajęć w innych dziedzinach życia publiczno-państwowego, narzuca nam konieczność zakończenia prac przygotowawczych do nowej kampanji przed ferjami wypoczynkowemi. Już wielokrotnie przekonaliśmy się, jak trudno jest zorganizować normalną pracę w szkole wówczas, gdy nie była ona w organizacyjnej swojej fazie zakończona przed ogólnemi ferjami letniemi.

Znamy wszyscy ów rozgardjasz, który trudno opanować, gdyż potrzebna tu decyzja czynników, korzystających wówczas z zasłużonego wypoczynku. Niema więc rzekomo w tem niczyjej winy, a jednak sprawy szkolne wysoce na tem cierpią. Stąd jasny wniosek, że faza organizacyjna pracy w szkole powinna być zakończona przed rozpoczęciem się okresu wypoczynkowego.

Aktualność tego zagadnienia jest tem większa, że szkolnictwo nasze cierpi na olbrzymi przerost dzieci w stosunku do rozporządzalnych pomieszczeń na szkoły. Gdyby więc akcja organizacyjna pracy szkolnej zakończona była przed ferjami letniemi, to możeby uniknięto nietylko próżnej straty czasu przy rozpoczynaniu roku szkolnego, lecz i w porę znaleziono jakie takie środki zaradcze na przeludnienie szkół i związaną z tem jeszcze większą klęskę całkowitego braku pomieszczeń dla dość licznych rzesz dzieci.

Od dłuższego już czasu głośno się u nas mówi o katastrofie szkolnej z powodu braku pomieszczeń dla dużej liczby dzieci w wieku szkolnym. Dane liczbowe wprost przerazają. Nigdy nie będzie za dużo bicia w dzwon alarmowy na trwogę, że oto coraz to zwiększająca się liczba dzieci polskich pozbawiona jest nauki szkolnej. Na tem jednak nie wyczerpuje się groźne położenie naszego szkolnictwa powszechnego.

Należy zwrócić uwagę jeszcze na nadzwyczajny stan przeludnienia izb szkolnych. Niebezpieczeństwo stąd płynące jest tem groźniejsze, że jest ono niedostrzegalne dla osób niewtajemniczonych w subtelne procesy życia szkolnego. Mało osób postronnych zdaje sobie sprawę z tego zła, jakie płynie z nadmiernego przeludnienia izb szkolnych. Nawet czynniki administracji szkolnej dość często do zjawiska

tego ustosunkowywują się w sposób techniczny i określają go mianem większego lub mniejszego obarczenia nauczyciela.

Rzecz ta jednak nie przedstawia się w sposób tak prosty. Nauka i wychowanie nie dadzą się mierzyć ilością odrobionych „kawałków". W szkole niema czasu na „fajkę" i nie można też pracy wyrównać t. zw. „pozabiurówką". Nauczyciel może należycie spełniać swoje obowiązki i wywiązywać się ze swej roli li tylko przy określonej liczbie dzieci na niego przypadającej. Wszelkie przekroczenia w tym względzie, to już nie będą rzeczy, które możnaby było podciągać pod techniczne miano „obciążenia". Komu nie obce są procesy naszego życia szkolnego, ten musi sobie zdawać sprawę z tego, że w wypadku przeludnienia izb szkolnych może być tylko mowa o godzeniu się na obniżenie poziomu nauczania i wychowania.

Z faktem tym liczą się bardziej zamożni rodzice, którzy, oddając swoje dzieci do szkół, zastrzegają się przed przeludnieniem klas. I w szkolnictwie powszechnem nie można byłoby zbyt długo operować terminologją „obciążenia", gdyby rodzice dzieci uczęszczających do tych szkół byli świadomi form życia szkolnego. Niestety mamy tu do czynienia w większej ilości wypadków z elementem wprost „pierwotnym" pod względem wychowania szkolnego.

Jeżeli taki stan rzeczy sprawia, iż ze strony tego czynnika brak nam gorącego protestu przeciw przeludnieniu izb szkolnych, to nie wynika stąd bynajmniej, iżby fachowa opinja mogła nad zagadnieniem tem przechodzić do porządku dziennego. Właśnie „pierwotność" większej części elementu szkół powszechnych wymaga tego, iżby szkoła ta nie cierpiała na nadmierne przeludnienie. Wymaga tego zarówno stopień wychowania i rozwoju psychicznego, jako też względy na rozwój fizyczny tych elementów, którym brak nietylko znajomości zasad higjeny jednostkowej i społecznej, lecz często brak i samych środków materjalnych, niezbędnych dla przestrzegania tych zasad.

Przystępując przeto do prac organizacyjnych życia szkolnego na rok następny, trzeba rzeczy te mieć stale w pamięci. Kto praw i prawd tych nie chce dostrzegać i przestrzegać, ten świadomie decyduje się na obniżenie poziomu naszego życia szkolnego. A tak niestety u nas się dzieje. I nic tu nie pomoże urzędowe wytykanie tych czy innych niedociągnięć programowych i ideowych przez odnośne władze przełożone, a nawet i przez opinję publiczną. Wcho-

dzimy wówczas w krąg nieuzasadnionych oskarżeń i wyszukiwania winowajców nie z własnej winy. Tak być nadal nie może, gdyż świadome swej roli i zadań nauczycielstwo zmuszone będzie wszcząć najbardziej zdecydowaną kontrakcję opartą na nowoczesnych zdobyczach nauk pedagogicznych i praktyce szkolnej.

Zagadnieniu najważniejszego czynnika życia szkolnego, jakim jest nauczyciel, trzebaby przy organizacji pracy na następny rok szkolny również w odpowiednim czasie dostateczną ilość uwagi poświęcić. I na to chcemy również zwrócić należytą uwagę czynników miarodajnych w dziedzinie regulowania biegu życia szkolnego.

Często przeważa taka opinja, jakoby stały charakter pracy nauczyciela stanowił jego osobisty przywilej służbowy. Na takiem niezrozumieniu rzeczy wyradzają się często dążenia do podważenia owych cech stałości służby nauczycielskiej. Chęć ta nie obca jest nawet odnośnym władzom szkolnym, szczególnie niższych instancyj, którym pewne uprzedzenia osobowe często przesłaniają cel wyższy — dobro nauczania i wychowania. Trzeba jednak choć jeden rok przepracować w większym zespole szkolnym, aby się przekonać, jak ujemnie odbija się na całości pracy „wędrówka" choćby tylko kilku osób z pośród personelu nauczycielskiego danej szkoły.

Można uważać rok szkolny za stracony, jeżeli od samego jego początku nie jest z całą pewnością ustalone, kto z pośród nauczycieli i w jakich warunkach w danej szkole będzie pracował. Rzecz ta zdawałoby się nie nastręcza większych trudności, gdyż ma za sobą nawet pewne gwarancje ustawowe, a jednak i w tej dziedzinie panuje u nas, jak dotychczas, najzupełniejszy chaos.

Kiedy rozpocznie się rok szkolny, wówczas praktykuje się istna „wędrówka" nauczycieli. Z każdej niemal szkoły nauczyciele „odchodzą", „przychodzą", albo i wcale nie „przychodzą". Jest zamęt, bieganina, organizacja „tymczasową" życia szkolnego, praca zwykła i „zastępstwa", a właściwie bezhołowie i „bezrobocie". Jeszcze dziwniejsza, a prawie niewiarogodna to rzecz, że niekiedy władze szkolne uważają to za objaw całkiem normalny i na utyskiwania w tym względzie odpowiadają, że w danej szkole życie zbyt „spokojnie" poprostu się układa, gdzieindziej większy „ruch" panuje. Naszem zdaniem, takie organizowanie życia szkolnego kwalifikuje odpowiedzialną za to władzę do zajęcia się „innego rodzaju" pracą.

Trzeba sobie to wyraźnie powiedzieć, że każdy pracownik posiada przecież i swój własny sąd o tem, czego od niego na podstawie faktycznego stanu rzeczy wymagać wolno. Spekulowanie na „podciąganie" i „przeciąganie" jest metodą bankrutów i nigdy nie doprowadza do pożądanych rezultatów. Nietylko życiem gospodarczem rządzą pewne żelazne prawa ekonomiczne. W świecie pracy istnieją również pewne normy, których bezkarnie przekraczać nie wolno. O tem należy stale pamiętać.

Jest to tem bardziej niezbędne z tej przyczyny jeszcze, że zagadnienie pracownika i jego prawa w stosunku do powierzonej mu pracy nie są już przecież przedmiotem swobodnego eksperymentowania, lecz mają oparcie w odpowiedniem ustawodawstwie, które nabiera coraz większej mocy i znaczenia, ponieważ ma za sobą siłę i powagę zrzeszonego świata pracy.

To też niewątpliwie w wypadku dezorganizowania pracy w szkole nauczycielstwo nietylko że widzi poszkodowanie osobiste, ale zdaje sobie sprawę z tego, że ten stan rzeczy, nikomu żadnych korzyści nie daje. Twórcza praca umysłowa, jakiej się od nauczycieli wymaga, nie może być dziełem przypadkowego wysiłku i nie posiada najmniejszych warunków wydajności tam, gdzie chaos niepodzielnie panuje. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że nie może stworzyć się ognisko celowej i spokojnej pracy tam, gdzie nikt nie jest pewny, jakiego rodzaju pracy za godzinę będzie musiał się podejmować. Jednem słowem, nie należy się łudzić nawet, że przez nieobsadzenie pewnych stanowisk nauczycielskich we właściwym czasie czyni się rzeczywiste oszczędności dla dobra publicznego. Rezultatem takiego zaniedbania jest jedynie bardzo znaczna szkoda, której nie da się obliczyć w znikomej cyfrze kilkuset złotych pozornie dla kas skarbowych zachowanych.

Jeżeli w szkole brak jest odpowiedniej liczby nauczycieli, to nauka tam odbywa się tylko pod względem formalnym w porządku. Możemy mieć tu do czynienia z najbardziej idealnem „obciążeniem" godzinowem każdego nauczyciela i z najbardziej umiejętnem uporządkowaniem „zastępstw" w klasach przez nikogo „nieobjętych", ale niema w tem wszystkiem prawdziwej pracy szkolnej. W tym stanie rzeczy wytwarza się maksimum udręki dla danego personelu nauczycielskiego i minimum korzyści dla dziatwy w podobny sposób nauczanej i wychowywanej.

Zwracając uwagę na te bolączki natury organizacyjnej naszego szkolnictwa, musimy stwierdzić, że z naszej strony czynione były wszelkie wysiłki, aby odpowiednie władze szkolne zapoznać z rzeczywistą szkodą, jaką ten stan rzeczy wytwarza. Mieliśmy nawet zapewnienia, że poczyniono wszelkie kroki ku temu, aby nie dezorganizować systematycznej pracy nauczycielstwa przez obciążanie go dodatkową pracą „zastępstw" za nieobecnych nauczycieli. Ciągle jednak mamy do czynienia nietylko z brakiem faktycznych zastępców za chorych nauczycieli, ale i liczba ustalonych na daną szkołę etatów nauczycielskich rzadko kiedy w pierwszych kilku tygodniach nauki jest obsadzona. Bywa niekiedy, że dopiero w drugiem półroczu wolny etat zostaje zajęty. Całe więc półrocze w takich szkołach upływa wśród prowizorjum i mniejszego lub większego bezładu.

By uniknąć tego na przyszłość należy już w tej chwili przystąpić do organizacyjnych prac do nowego roku szkolnego.

W. L. G.

Odwrotna strona medalu.

Przepisy o egzaminie praktycznym wchodzą właściwie dopiero w życie i jeszcze stosunkowo niewielka ilość Kolegów zdawała na ich podstawie wspomniany egzamin, a już posypało się w tej sprawie wiele artykułów w fachowej prasie, wywołując dyskusję dorywczą, często operującą nieprzemyślanemi przesłankami. Sypią się też niemal ostateczne sądy w tym przedmiocie, jak gdyby zagadnienie to miało istotnie za sobą całe lata praktyki. Ogólnie daje się zauważyć niechęć do egzaminów praktycznych. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się ujmie rzecz pod kątem finansowym. Władze ustaliły w tej sprawie taksę, ściągają ją od nauczyciela zgóry, lecz nie zastanawiają się zupełnie nad tem prostem pytaniem: skąd wziąć na to pieniądze? Toć przy dzisiejszem wynagrodzeniu pracownika państwowego, a nauczyciela w szczególności, nie wystarczającem na pokrycie najprymitywniejszych potrzeb człowieka o pewnym poziomie kulturalnym, jest rzeczą wielce nieprzystojną zmuszać nauczyciela do odejmowania sobie od ust, byle tylko przepisowi, nie opartemu na żadnej ustawie, stało się zadość. Ba! Władze szkolne są zdania, że nauczyciel chętnie pokryje nawet

zwiększone koszta egzaminu praktycznego, byleby miał zapewnioną możność zdawania egzaminu we własnej szkole.

I tu wchodzimy w zagadnienie, które dotąd omawiane było tylko pod jednym kątem widzenia. Niezależnie od taksy egzaminacyjnej, której nauczycielstwo jest poprostu z konieczności przeciwne, wchodzi czynnik stawiający nas przed pytaniem, czy istotnie nauczycielowi potrzebny jest egzamin praktyczny i czy mu się „opłaci".

Twierdzę, że nauczyciel powinien i musi się poprostu uczyć jak każdy człowiek, chcący doskonalić swe metody pracy, pozwalające w sposób mniej skomplikowany i prędszy osiągnąć maksimum pozytywnych wyników.

Nauczyciel musi nad sobą pracować, bo nie może żądać dla siebie odpowiedniego uposażenia, stanowiska służbowego i społecznego, a równocześnie dążyć do obniżenia swego lotu. Nie można nikogo przekonać twierdzeniem, że praca nad sobą nie przynosi pożytku osobistego i społecznego. Jest przecież przeciwnie. Nauczyciel musi pracować stale nad sobą i stale dążyć naprzód, wykazując w pracy swej wartości zasługujące na zajęcie należytego mu stanowiska i zdobycie uznania, że jego praca i wartości intelektualno-moralne winny mu, bez specjalnych próśb, zapewnić odpowiednie stanowisko.

Z wielu tedy względów pracować nad sobą stale musimy i musimy zdawać egzaminy dodatkowe, skoro stoimy na słusznem zresztą stanowisku, że przygotowanie zawodowe, jakie daje seminarjum nauczycielskie, zwłaszcza od strony praktycznej jest niewystarczające. Nic zatem dziwnego, że dyskutujemy na ten temat i długo jeszcze dyskutować będziemy.

Zgóry jednakże trzeba zaznaczyć, że czynimy to zbyt jednostronnie. Z nazwy egzaminu praktycznego wyprowadzamy wnioski stwierdzające, że, jak dotąd, nie jest on wcale praktycznym, że przeładowany jest wymaganiami teoretycznemi. Nawet władze szkolne przejęły się naszemi głosami w tej materji i naciskają odnośne czynniki, aby ten egzamin jeszcze bardziej upraktycznić. Jednym ze środków, zmierzających do tego celu, ma być koniecznie dawanie egzaminu we własnej szkole, jakby zdawany w cudzej nie był ani na jotę praktycznym.

Pozwolę sobie na wypowiedzenie odmiennego zdania. Przedewszystkiem przypomnijmy sobie czynniki składowe egzaminu prak-

tycznego, zdawanego w cudzej szkole. Są niemi: 1) wypracowanie piśmienne, 2) dwie lekcje praktyczne i 3) godzinne (najwyżej) kollokwjum. We własnej szkole zaś: 1) dwie lekcje praktyczne i kollokwjum. Jakaż zatem różnica? Oto jedynie wypracowanie piśmienne, okrzyczane jako wypracowanie teoretyczne. Nic śmielszego nad takie twierdzenie. Wypracowanie bowiem piśmienne może mieć charakter na wskroś praktyczny. Przesądza to z jednej strony temat, z drugiej — ujęcie zagadnienia przez samego piszącego, nie krępowanego w tej materji najzupełniej. I tu należy wyraźnie podkreślić, że odnośny przepis (§ 16) nakazuje wręcz, że „Tematy winny być ściśle związane z pracą szkolną kandydata i obejmować bądź konspekt (plan) lekcji w jednym z oddziałów, w których kandydat uczy, bądź sprawozdanie z pewnego działu dotychczasowej pracy szkolnej kandydata, z uwzględnieniem określonych problemów dydaktycznych lub wychowawczych, (rozważanych oczywiście od strony praktycznej — przypisek autora), bądź wreszcie opracowanie praktycznego zagadnienia z dziedziny wychowania, nauczania lub organizacji szkoły”.

Sprawa zupełnie jasna, przepis w porządku, jedynie egzaminator może rzecz popsuć, jeśli się nie wmyśli należycie w intencje przepisu. Wystarczy zatem od czasu do czasu przypomnieć, że egzamin winien mieć charakter praktyczny i to wszystko, boć przepis nie jest wadliwy. Kollokwja muszą nosić ten sam charakter i mogą go mieć, a lekcje praktyczne mówią same za siebie. Cały egzamin praktyczny w cudzej szkole trwa: 4 godziny na wypracowanie piśmienne, plus 2 godz. lekcyj praktycznych, plus 1 godz. kollokwjum. We własnej szkole: nieokreśloną długość „szczegółowej wizytacji klasy, względnie klas, w których kandydat uczy” dwie lekcje praktyczne, przeglądanie wypracowań uczniów i konspekty lekcyj przygotowywanych (o zgrozo!) w ciągu dotychczasowej praktyki (przynajmniej w ciągu ostatniego roku szkolnego) przez kandydata. Następnie idzie przeglądanie akt szkolnych sprawdzanie wykonywania przepisów, dotyczących organizacji nauki i wychowania, dalej, badanie urządzeń szkolnych, badanie stopnia dbałości kandydata o kulturę umysłową i moralną ucznia oraz wychowanie obywatelskie młodzieży, troskę kandydata o czytelnictwo, wychowanie fizyczne, higjenę i czystość młodzieży, dbałość o estetykę i czystość izby szkolnej. Musi to wszystko trwać równie długo jak egzamin w obcej szkole, musi denerwować bar-

dziej i częściej niż w szkole cudzej, gdzie te wszystkie dodatki odpadają i czynią dla nauczyciela egzamin faktycznie „praktyczniejszym”, niż w szkole własnej. Przypomnijmy jedynie konieczność posiadania przynajmniej z jednego roku konspektów, w których nota bene, można znaleźć błędy, a przekonamy się, że wywoła to przymus ślęczenia nad przepisywaniem konspektów, boć muszą one jakotako zewnętrznie wyglądać, że wywoła zużycie dużej ilości czasu, przeznaczonego na pracę czysto mechaniczną. Czas ten możnaby z większym pożytkiem obrócić na co innego, choćby na gromadzenie zbiorów do muzeum szkolnego, prowadzenie ogródka botanicznego, urządzenia akwarjów i terrarjów, monograficznego opracowywania miejscowości, w której nauczyciel pracuje, lub zbierania w tym celu materjałów, pracę społeczną w różnych kierunkach i t. d.

Widzimy z tego, że egzamin praktyczny zdawany we własnej szkole, nie jest wcale „praktyczniejszym” od zdawanego w szkole cudzej.

Spotykałem Kolegów, stojących przed egzaminem praktycznym, którzy mając możność zdawania go w własnej szkole, nie chcieli z tego dobrodziejstwa korzystać. Przeciwnie dopominali się o możność zdawania egzaminu w cudzej szkole, ze względów wyżej uzasadnionych.

Nie można im żadną miarą odmawiać słuszności. Każdy z zdających powinien mieć zagwarantowaną swobodę w tym względzie. Trzeba wypróbować wszystkie sposoby, wszystkie przedyskutować, omówić, a potem dopiero stawiać wnioski w kierunku zmiany przepisów; na sądy wypowiadane w tej materji doprawdy jeszcze zawcześnie. To też uwagi niniejsze nie mogą i nie chcą mieć charakteru wyrokowania. Mają one na celu wywołanie baczniejszej i wnikliwszej jedynie obserwacji, odbywanych obecnie, egzaminów praktycznych, oraz wywołanie dyskusji nie przesyconej wyrokami.

F. F.

Wesoła metoda przydziału mieszkań magistrackich w stolicy.

Przy ul. Okopowej w wielkim nowym gmachu mieszczą się dwie szkoły narazie po 26 oddz. każda. Nietrudno policzyć, ile sił nauczycielskich pracuje w obu tych szkołach, jeszcze łatwiej zli-

czyć tych kolegów, którzy otrzymali mieszkania przy tychże szkołach.

Oprócz dwóch kierownictw nikt więcej przy szkole mieszkać nie będzie. Owe dwa mieszkania na 40 kilka sił nauczycielskich dwóch szkół — to odpowiedź miasta na ustawy i nasze żądania w sprawie mieszkaniowej.

Przy wspomnianej powyżej szkole budynek mieszkaniowy szkolny składa się z sześciu mieszkań: 2 razy po 3 pokoje dla kierownictw, po pokoju z kuchnią dla palacza i dozorcy oraz 2 pokoje z kuchnią i pokój oddzielny z całkowitem urządzeniem gospodarczem. Przypomnijmy sobie, że mamy przy Radzie Szkolnej Komisję mieszkaniową, która przydziela nauczycielstwu mieszkania w budynkach magistrackich. W wypadku z Okopową komisja ta winna otrzymać do dyspozycji dwa ostatnie mieszkania. Jednakże nie otrzymała, bo uprzedziła ją w tem *magistracka* komisja mieszkaniowa (jest i taka!). Otóż komisja ta dwa wolne mieszkania oddaje przedszkolu. Jak dla nauczycielstwa przedszkoli jest to sukces niebywały i całkiem zasłużony. Chodzi tylko o fakty i cyfry. A więc czterooddziałowe przedszkole (120—150 dzieci) otrzyma 2 mieszkania w budynku mieszkalnym szkolnym plus kilka pokoi, nadających się na mieszkania dla osób pojedyńczych, w samem przedszkolu.

Jakiż stosunek liczbowy 4 oddz. przedszkola do 52 oddział szkół powsz.? liczby personelu szkół do personelu przedszkola?

Przedszkole ma jedno kierownictwo, dwie szkoły muszą mieć — cztery, bo przedszkole czynne jest w godzinach rannych, szkoły — cały dzień.

Po wyjaśnienia w tej sprawie Zarząd Oddziału Warsz. zwrócił się do Wydziału Oświaty i Kultury. — Odpowiedź trzeba przytoczyć dosłownie:

— Bo tak zgóry 5 lat temu (?) było postanowione, a magistrat swych decyzyj zmieniać nie może.

— Nie można robić zawodu osobie (stanu panieńskiego — nasz dopisek), której już dawno przyrzeczono kierownictwo tego przedszkola i 2 pokoje z kuchnią.

Na uwagę naszą, że pojedyńcze osoby z nauczycielstwa otrzymują zwykle jeden pokój — padła dość frywolna odpowiedź, że to mieszkanie (2-u pokojowe) może jest właśnie *posagiem* przyszłej jego mieszkanki — panny. Wreszcie trzeci argument ten, że ma-

gistrat jako pracodawca więcej musi troszczyć się o *swoich* pracowników, miejskich.

Takie oto motywy słyszymy z ust poważnych przedstawicieli oświaty magistratu stolicy wtedy, gdy zwracamy się do nich nie o posagi, lecz o stworzenie możliwych warunków pracy nauczyciela. Komuż mówić trzeba, że to są kpiny z naszych dążeń wychowawczo-społecznych na terenie szkoły; kogóż przekonywać, że szkoła to nie numerowane pokoje biur magistrackich, czynnych od godziny tej do tamtej, lecz ośrodek pracy społeczno-oświatowej, dla której to pracy zegar przemierza inne niż lekcyjne godziny!

Wydział Oświaty i Kultury na „wesoło" stwarza takie warunki w najnowszych szkołach, aby nauczyciel był wierną kopją niektórych urzędników z Wydz. IX. Ich zdaniem, stała obecność palacza w szkole jest ważniejsza niż obecność choćby kierownika. Jaka szkoda, że dzieci naszych szkół nie stanowią (jak kotły) inwentarza magistrackiego: napewno mieszkalibyśmy przy szkołach.

Podając powyższy fakt podziału mieszkań między szkołą a przedszkolem, jeszcze raz zaznaczamy, że nie zazdrościmy koleżankom z przedszkola ich mieszkań; nie uważamy też, że zamieszkiwanie jednej osoby w dwóch pokojach jest szczytem komfortu mieszkaniowego. — Obrazek ten warto zapamiętać jako ilustrację stosunku miejskich władz szkolnych do samej szkoły, do nauczycielstwa, które nie ma szczęścia być pracownikami miejskimi, pracować w szkołach urzędowo „miejskich".

Stosunek taki nie idzie też po linji współpracy nauczycielstwa z organizacjami tak cennemi jak Rada Szkolna, Komisja Opiek szkolnych, Komisja Powsz. Nauczania. *S. D.*

W przededniu nowych wartości społecznych.

Ktokolwiek pragnie wpłynąć na bieg życia społecznego jakiejkolwiek grupy, rozgląda się za terenem. Społecznik na wsi konkretyzuje swą pracę w budowie domu ludowego. Wszelki organizator w większych skupieniach ludzkich zabiega o posiadanie odpowiednich lokali. Jesteśmy w przededniu powstawania budowli społecznych, które mają dodatnio wpływać na powstawanie nowych wartości społecznych. Wymiana bezpośrednia myśli i współżycie

niewątpliwie dodatnio wpłyną na współdziałanie ludzi. Dziś nam związkowcom trudno określić, ile nowych wartości wniesie, już rozpoczęty w swej budowie, nowy gmach związkowy w stolicy, budowany ze zrozumieniem i sympatją całego ogółu nauczycielstwa. Wszak wszyscy płacą bez szemrania dosyć dużą składkę na ten cel. Wszyscy rozumiemy, iż dom ten ma służyć potrzebom naszej organizacji. Czy spełni swe zadanie w proponowanej formie, trudno określić. Tego typu budowle są zjawiskiem nowem, więc realizatorom trudno będzie uniknąć popełniania szeregu pomyłek i o to nikt nie będzie winił ich, natomiast zasadnicze błędy w budowie musimy ujawnić nie w tym celu, by zainicjować jałową krytykę, lecz w tym celu, by częściowo naprawić, co ma być popsute. Na zasadniczą krytykę nie potrzebujemy czekać ukończenia budowli, gdyż przebieg jej będzie normalny i bez żadnych zastrzeżeń. Natomiast pragniemy zwrócić uwagę na treść, jaka się mieści w projektach budowli.

U podstaw projektowania popełniono zasadniczy błąd. Wszak tu nie chodziło o konkursy stylu, wyglądu zewnętrznego, co oczywiście rozstrzyga architekt, a chodziło o konkurs społeczny. Nie jednostka, lecz małe grono rozstrzyga, co w tym domu ma być i czemu służyć, a fachowcy społecznicy, którzyby uwzględnili i zagadnienie rozwoju przynajmniej na kilkadziesiąt lat wprzód. Tego właśnie niema, boć nad tem nie było dyskusji. A jeśli były próby jej wywołania, to nie wzięto pod uwagę zastrzeżeń interesujących się tem zjawiskiem. Owóż zagadnienie rozwoju Związku nie zostało należycie uwzględnione w projektach nowej budowli. Dom jest dopasowany do obecnych potrzeb. Nie wymienimy całego planu, gdyż w swoim czasie będzie napewno to zrobione. Wystarczy podać kilka szczegółów j. np. na pierwszy plan wysuwa się wielka liczba izb dla wydawnictwa „Płomyk" — jakgdyby rozwój tego wydawnictwa był czołowem zagadnieniem Związku. W okresie powstawania projektu była czynna orkiestra, a więc otrzymała salę dla odbywania prób na sto osób, natomiast w sali koncertowej podjum nie więcej pomieści jak dziesięć osób (około czterdziestu metrów kwadratowych powierzchnia). Proponuje się tylko jedną pracownię naukową (psychotechniczną) obok kompletnego urządzenia dla celów sportowych, a więc salę gimnastyczną, fechtunkową, bilardową i t. p. W projekcie nie przewiduje się miejsca na pracownie naukowe, jakgdyby Związek nigdy nie zamierzał korzy-

stać z tego źródła w swem życiu organizacyjnem. Słabą stroną tego projektu jest zbyt wielka liczba izb t. zw. „zapasowych" lub „rezerwowych" przy braku przewidzianych lokali dla już istniejących instytucyj związkowych. Przy wszelkich pomniejszych przeróbkach owych izb-rezerwistek, trudno będzie wydobyć walory dziewiczości zdecydowanych projektów. Tak np. gdyby było zrozumienie dla samokształcenia w dziedzinie rysunków i malarstwa, trzebaby mieć choć dwie sale na doroczne wystawy prac nauczycielskich, to trudno już z owych rezerwowych izb zrobić ten użytek. Oczywiście owe sale w dni codzienne mogłyby być zwykłemi pracowniami dla okolicznego nauczycielstwa, czy to na kursach, czy też na wolnych studjach pod okiem zaawansowanych kolegów.

Tego rodzaju powinny być pracownie: robót ręcznych, fizyki, chemji, i t. p. Nie wiele to miejsca zajęłoby, a utrzymalibyśmy kontakt materjalny z nauką, stwarzając dla swych celów typ badacza związkowca. Boć obecnie wyższe uczelnie, to fabryki urzędników przepełnione słuchaczami, nie stworzą stałych pracowni naukowych. Dobrze pojęty interes narodowy wskazuje nam na tak zakreślony zakres samokształcenia nauczycielstwa.

A teraz jeszcze inna sprawa, to scena teatralna w sali ogólnej. Z przykrością trzeba stwierdzić, że załatwiono tę sprawę pobieżnie. Aby nie tworzyć konkurencji domowi kolejarzy, przechylono się na stronę sali balowo-koncertowej. Tymczasem Związek Kolejarzy wydzierżawił salę i teatr Ateneum nie odstąpi swej sceny, a żaden zespół nauczycielski z kursów teatralnych nie wystąpi w stolicy. Nie będę pisał o znaczeniu sceny i teatrze w życiu kulturalnem wsi, myślę, że ogół nauczycielski rozumi potrzebę sceny doświadczalnej dla potrzeb organizacyjnych. Mogli o tem zapomnieć ci, co zerwali już dawno kontakt z pracą nauczyciela na wsi. Tego rodzaju braków w projekcie domu związkowego znajdziemy dużo więcej. Niema tam miejsca na wielkie magazyny produkcji przemysłowej do potrzeb materjalnych szkoły; niema tam koncepcji stworzenia nowych form dochodowości Związku, poza składkami członków; niema tam miejsca na wielkie drukarnie, na redakcje pism codziennych, oświatowo-popularnych, ludowych i t. p. W całym projekcie ujęto zagadnienie rozwoju Związku chaotycznie, pobieżnie i jednostronnie.

Stworzenie dobrego projektu, to proroctwo działaczy społecznych, to wyczucie powstawania młodej Polski ludowej — tworzo-

nej przez nauczyciela szkół powszechnych — to poezja socjologa. Nie można tu mieszać zainteresowania treścią budowli z samą budową jako czynnością gospodarczą. Nie można tego robić, bo rzuca się cień ciemnej strony pieniądza na czystą i świetlaną ideę, która jest źródłem zapału do pracy społecznej. Trud pracy na niwie społecznej pozwoli nam przyjąć radośnie nowy gmach związkowy, choć projekt jego powstał w okresie słabego życia statutowego Związku. W świątecznym nastroju pójdziemy w progi nowej siedziby Związku, która niewątpliwie otworzy gościnę licznym towarzystwom naukowym, rekrutującym się w 60% z nauczycieli. Przyszła siedziba Związku niewątpliwie będzie siedliskiem kuźni ideowej potężnej organizacji nauczycielskiej. Na wielkim bądź co bądź terenie gmachu czteromiljonowej wartości będą się skupiały liczne rzesze związkowców, wyczuwając prawdę słów hymnu: „nas mnogo jest, wszak zwarły się tysiące”. *Rudolf.*

Kwestja ubocznych zajęć nauczycieli.

Ze względu na specyficzny charakter służby dobru publicznemu, nauczyciel podlega pewnym ograniczeniom w wykonywaniu t. zw. zajęć ubocznych.

„Nie wolno nauczycielowi oddawać się takiemu zajęciu ubocznemu, które mogłoby przeszkadzać w spełnianiu powinności nauczycielskich, nie odpowiada powadze stanu nauczycielskiego, albo też mogłoby wywołać uzasadnione przypuszczenia stronniczości lub interesowności (art. 32 ust. 2 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli z dnia 1 lipca 1926 r.)

Przepis ten ogranicza możność oddawania się zajęciom ubocznym nauczyciela ze względów na dobro pracy w szkole oraz z pobudek, mających na celu ochronę powagi zawodu nauczycielskiego.

Poza tem istnieje jednak szczególny przepis, ograniczający prawo nauczyciela w wykonywaniu takich zajęć ubocznych, które mogłyby mu przynieść korzyści materjalne, jakkolwiek zajęcia powyższe nie mogłyby ze względu na swój charakter przynosić ujmy zawodowi nauczycielskiemu.

„O każdem ubocznem zajęciu, przynoszącem mu korzyści materjalne, z wyjątkiem prac kulturalno-społecznych, naukowych, literackich i artystycznych, nauczyciel winien donieść władzy za

pośrednictwem bezpośredniego przełożonego i zaniechać zajęć, które ta władza uzna za niedopuszczalne" (tenże art. wyżej przytoczonej ustawy.)

Z przepisu powyższego władze szkolne korzystają w ten sposób, że ograniczają możliwość dodatkowego zarobkowania nauczycieli. O ile względy natury etycznej nie budzą wśród nauczycieli żadnych sprzeciwów, o tyle ograniczenie możliwości ekonomicznego podniesienia się nauczyciela budzi cały szereg zastrzeżeń.

Świadomy swoich celów ogół nauczycielstwa nie schodzi bynajmniej z platformy zasadniczych postulatów świata pracowniczego, iż wykonywanie pracy zawodowej powinno gwarantować pracownikowi takie zabezpieczenie bytu materjalnego, któreby odpowiadało jego stanowisku i uwzględniało ogólną stopę rozwoju ekonomicznego danego społeczeństwa. Tem niemniej w dzisiejszych warunkach gospodarki społecznej nauczyciel nie może być obojętny na ograniczanie jego zdolności rozwoju ekonomicznego.

Nie chodzi tu bynajmniej o cele natury egoistycznej, jakkolwiek i one w naszych warunkach i przy dzisiejszej strukturze ekonomicznej społeczeństwa nie mogłyby znaleźć ujemnej oceny, gdyż pominąwszy wszelkie wycieczki w dziedzinę większej lub mniejszej racjonalności danego systemu społeczno-gospodarczego, musiny z całą objektywnością stwierdzić, iż dzisiejsze uposażenie nauczycielstwa nie odpowiada normom, jakiej takiej egzystencji znośnej.

Sprawa niedostatecznego uposażenia pracowników państwowych wogóle poruszana była w ostatnich czasach przez czynniki najbardziej miarodajne i nie potrzebuje dłuższego uzasadnienia. Szerokie rzesze pracowników państwowych, licząc się z położeniem gospodarki państwowej, z wielką dozą spokoju znoszą materjalne braki swojej egzystencji. Nie można jednak wymagać od nich, aby zaniedbali wszelkich środków, które mogłyby wpłynąć na złagodzenie skutków złego uposażenia służbowego.

Nie mogąc liczyć w najbliższym czasie na zasadniczą poprawę swego bytu materjalnego w drodze słusznej regulacji płac, nauczycielstwo ima się takich zajęć ubocznych, które, dając możność dodatkowego zarobkowania, nie stają jednak w sprzeczności z dobrem służby i nie kolidują z powagą zawodu nauczycielskiego. Pracami temi są najczęściej zajęcia w szkołach prywatnych lub na kursach dokształcających.

Praca tego rodzaju nie może wpływać ujemnie na spełnianie służbowych obowiązków przez poszczególnego nauczyciela i dlatego nie powinnaby budzić żadnych zastrzeżeń ze strony władz szkolnych. W ostatnich jednak czasach władze szkolne zwróciły bardzo baczną uwagę na wymiar czasu, który nauczyciel zużytkowywuje, poświęcając się tego rodzaju zajęciom ubocznym.

Nadmierne obciążanie się nauczyciela zajęciami ubocznemi niewątpliwie musi odbić się ujemnie na jego zdolnościach do pracy służbowej. Nikt nie będzie twierdził, że siły nauczyciela są niespożyte i że wszelkim pracom podołać on może, zachowując przytem dostateczny zasób świeżości, wytrwałości i należytej energji. Zakaz obejmowania zajęć ubocznych nie wpłynie jednakże całkowicie decydująco na wzmożenie zdolności do pracy służbowej u poszczególnego nauczyciela. Specyficzny charakter pracy nauczycielskiej wymaga, aby struktura i codzienne nastawienie psychiczne danego nauczyciela nie było obarczone przygnębiającą troską o nędzne środki bytowania jego samego oraz najbliższej mu rodziny. Troska taka niemniej fatalnie odbija się na zdolności do pracy nauczyciela, niż przepracowanie na skutek obejmowania nadmiernej ilości godzin pracy zarobkowej ubocznej. Z tego wynika, że drogą zakazów li tylko nie osiągnie się pożądanych rezultatów. Należy się raczej, obawiać czy „zakaz" nie osiągnie celów wprost przeciwnych swoim zamierzeniom. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obarczony niezwykłemi kłopotami o wyżywienie siebie i rodziny, nauczyciel nie będzie mógł z należytym pożytkiem pracować w szkole. Nietylko nastawienie psychiczne, ale i siły fizyczne jego nie będą w lepszym stanie, jeżeli pozbawi się go możności ubocznego zarobkowania. Nie trzeba bowiem zapominać o tem, że obecne uposażenie nauczyciela jest dotyla niedostateczne, iż pozostając li tylko w jego ramach, będzie on musiał robić tego rodzaju oszczędności, które niewątpliwie poderwą jego kompleksję fizyczną.

Chcąc więc racjonalnie zachować siły nauczyciela do pracy służbowo-zawodowej, trzebaby wydatnie poprowadzić jego dotychczasowe uposażenie. Skoro ze smutkiem stwierdzamy, że w najbliższym czasie uczynić tego nie będzie można, nie należy wydawać zakazu podejmowania ubocznych zajęć zarobkowych, jeżeli nie kolidują one z literą prawa.

Dzisiejsze zarządzenia, ograniczające prawo nauczyciela do zajęć ubocznych do liczby 9 godzin tygodniowo, prowadzą

do całkowitej niemożliwości obejmowania tego rodzaju zajęć. Przy najdalej posuniętej dobrej woli kierowników tych zakładów, w których nauczyciele uboczne zajęcia zarobkowe obejmują, nie można tak danego warsztatu pracy nastawić, by móc zatrudnić pracowników o podobnie zwężonej skali czasu rozporządzalnego dla wykonania danych czynności. Trzebaby więc, albo zakaz omijać, albo wyrzec się możności zarobkowania ubocznego.

Nie można wogóle, a u nauczycieli w szczególności, wyrabiać przekonania, iż rozporządzenia władz państwowych istnieją po to, aby nauczyć się ich omijania. Byłoby to ze względów na wychowanie państwowe nadzwyczaj szkodliwe. W tym kierunku iść sami się najkategoryczniej wzbraniamy. Nie moglibyśmy też uznać za rzecz niesłuszną, gdyby władze szkolne w sposób dość niekorzystny dla delikwentów posłuchu dla zarządzeń swych dochodziły. Tem niemniej, mając na uwadze jedynie dobro służby i szkoły, uważamy, że kwestja ubocznych zajęć nauczycieli musi być na drodze zmiany, choćby tylko czasowej dzisiejszych w tym względzie zarządzeń uregulowana.

Nie wierzymy w to, aby nauczycielstwo mogło pozostać przy dzisiejszych niewystarczających normach uposażenia i nie próbowało biedzie swej materjalnej zaradzić. Nie mogąc tego czynić otwarcie i w zgodzie z obowiązującemi przepisami, pokusi się o wynalezienie dróg mniej prostych i jasnych. Nie należy tego jednak kłaść na karb braku poczucia obowiązku uszanowania odnośnych w tym względzie przepisów, gdyż nauczycielstwo nasze dotychczas wykazuje wybitne cechy karności i zrozumienia dla rzeczywistych potrzeb państwowych. Nie należy wszakże zapominać o tem, że ubóstwo, chociaż zalicza się do cnót, nie daje żadnych podstaw dla podniesienia duchowego przeciętnego obywatela. Przymus zachowania egzystencji staje się często silniejszy od wszelkiego rozumowania i idzie wpoprzek najbardziej surowym zakazom.

Sądzimy więc, że w obecnem przesileniu gospodarczem, kiedy państwo nie może podjąć ciężaru zasadniczego uregulowania odpowiednich norm uposażeń nauczycielskich, nie należy wydawać zbyt rygorystycznych zarządzeń w celu powstrzymania nauczycielstwa od ubocznych zajęć, przynoszących mu korzyści materjalne. *Sł.*

Wiadomości bieżące.

ZE ZJAZDU ODDZIAŁU POW. Z. P. N. S. P. W LIPNIE.

Po okresie organizacyjnie wegetacyjnego żywota w Oddziale lipnowskim od roku zatętnilo nowe życie; dowodem tego jest ostatni zjazd członków z dnia 11 maja r. b. Pomimo niedogodnej komunikacji i wielkiej odległości koledzy licznie przybyli na zjazd.

Obrady toczyły się w pięknej sali nowego gmachu sejmikowego.

Po zagajeniu przewodniczącego Oddziału, kol. Gawęckiego, przemówienia powitalne wygłosili: Starosta pow. lipnow., p. Krzyżanowski, inspektor szkolny — p. Krogulski oraz przewodniczący Rady Szkolnej na pow. lipnowski.

Z pośród wielu aktualnych spraw najbardziej ożywioną dyskusję wywołała kwestja gminnych budżetów szkolnych. Okazuje się, że kwoty owe zaledwie w nikłej części wpływają do Kas Dozorów Szkolnych.

Skutki tego są takie, że w wielu szkołach komorne za lokale szkolne od roku albo i dłużej nieopłacone, że wiele Dozorów zadłużyło się i miało z tej racji sprawy sądowe. W jednej ze szkół szklarz zmuszony był wyjąć z okien szyby, za które nie mógł doczekać się zapłaty. Ten sam los spotkać może niezapłacone piece szkolne. Gdzieindziej znów z braku opału przerwano zajęcia na 2 miesiące. W b. wielu wypadkach nauczycielstwo z własnych funduszów pokrywa braki szkolne i niezawsze otrzymuje zwrot tak szlachetnych pożyczek.

Z długich i b. szczegółowych wyjaśnień cyfrowych p. Starosty wynika, że gminy za ub. rok budżetowy nie wpłaciły koło 40% przypadających na nie podatków i przyczyną takiego stanu rzeczy jest ogólny kryzys gospodarczy. W poszczególnych wypadkach zaniedbania przez gminy spraw szkolnych p. Starosta obiecał swe interwencje.

Po załatwieniu szeregu innych spraw organizacyjnych przystąpiono do wyboru władz Oddziału oraz delegatów na Walny Zjazd tegoroczny w Krakowie.

Przez aklamację dotychczasowy zarząd w całym składzie został wybrany powtórnie. — Na Zjazd Delegatów wybrano: kol. kol. Gawęckiego i Kafarskiego.

Pozatem zebrani wysłuchali dwóch referatów: ks. Krystosika „O wpływie alkoholu na psychikę ludzką” oraz ref. kol. Dobranieckiego, delegata Okręgu, na tem. „Znaczenie i organizacja prasy w działalności Związku P. N. S. P.”

Przebieg obrad cechowała powaga i rzeczowość dyskusji.

Lipno może być dumne z wspomnianego już gmachu Sejmiku, z pięknej nowozbudowanej szkoły w Bobrownikach. Nauczycielstwu powinszować trzeba dzielnego przewodniczącego, jakim jest kol. Gawęcki, dyr. seminarjum naucz. w Wymyślinie.

Życzyćby też sobie należało, aby ministerstwo W. R. i O. P., na wzór innych ministerstw, zainteresowało się bliżej wykonaniem budżetów szkol. i to nietylko w pow. lipnowskim. *S. D.*

„NIEKTÓRE POTRZEBY SZKOLNE”.

Pod takim tytułem w dn. 14 maja b. r., w szkole powszech. przy ul. Młynarskiej 2 wypowiedział swe uwagi wobec nauczycielstwa warszawskiego p. St. Dobrowolski, nowy inspektor szkolny m. st. Warszawy.

Zdaniem p. inspektora podstawą rozwoju szkoły winien być ewolucyjny charakter metod nauczania i wychowania. Przeszczepienie radykalnych systemów na grunt nieprzystosowany, bez podłoża tych zmian w dotychczasowej tradycji danej szkoły, powoduje obniżanie się wartości pracy zarówno ucznia jak i nauczyciela.

Wielkim odsetkom drugorocznych w naszych szkołach zapobiec można, zdaniem referenta, celowem przeprowadzeniem selekcji oraz uaktywnieniem stosunku dziecka do jego pracy.

Przemówienie p. inspektora poprzedził szkic zadań i planów organizującej się przy Oddziale Warszawskim Zw. P. N. S. P. Sekcji Pedagogicznej. Tę sprawę, referował kol. Chróścicki. Sekcja ma objąć wszelkie zagadnienia szkolne na terenie stolicy i stać się niejako zaczynem przyszłej Komisji Pedagogicznej przy Okręgu.

Inicjując pierwszą konferencję i zapraszając na nią inspektora szkolnego, Sekcja pragnie skupić nauczycielstwo warszawskie koło pewnych żywotnych zagadnień szkoły dzisiejszej, pragnie też jak najdalej idącej współpracy na tem polu z najbliższemi władzami szkolnemi. Należy mieć pewność, że częste zetknięcie się nauczycielstwa z jego zwierzchnikiem na gruncie neutralnym, pozwoli na omówienie i zrealizowanie wielu wspólnych dążeń, usunięcie wielu bolączek lokalnych

A że poruszone na konferencji sprawy są istotnie potrzebami szkoły i nauczycielstwa, świadczy o tem długa lista członków, pragnących wziąć czynny udział w pracach szeregu podsekcji, komórek Sekcji Pedagogicznej Oddziału.

ZJAZD PREZYDJÓW ODDZIAŁÓW POWIAT.

W dniach 3 i 4.V.-30 odbyło się posiedzenie Zarz. Okręgu Warsz. łącznie z prezydjami Zarządów oddziałów powiatowych. Wzięło w niem udział 27 powiatów na 36 w okręgu. Omówiono cały szereg spraw dotyczących techniki organizacyjnej, lustracyj ognisk, uruchomienia referatów prasowych przy ogniskach, zdwojenia czujności związkowców w pracach wszelkich samorządów, podniesienia pracy społecz.-ośw. jeszcze wyżej. Sprawna organizacja i wysoki poziom dyskusji pozwolił na omówienie szeregu ważnych zagadnień. Wypowiadano się gorąco przeciw oszczędnościom w Min. W. R. i O. P. w związu z kompresją budżetu państwa. Domagano się przeznaczenia 2-ch godzin w programie na pracę wychowawczą w każdym oddziale szkoły pow. bez względu na jej stopień organ. Omawiano art. 58 pragmatyki naucz. Domagano się reformy samorządu szkoln. egzaminu praktycznego, oceny pracy wpisywanej bezpośrednio po wizytacji do księgi wizytacyjnej pozostającej na miejscu, w szkole, pozostawienia sejmikom swobody w uchwalaniu funduszów na budowę szkół, odciążenia kier. szkół przez odjęcie im troski o finanse szkolne. Omawiano również ataki kleru na szkołę oraz domagano się większego usamodzielnienia Zarządu Okręgu pod względem finansowym.

KONFERENCJA W INSPEKTORACIE SZKOLNYM.

Dnia 16 kwietnia b. r. Prezydjum Zarządu Oddziału, a mianowicie kol. kol.: Piotr Ciesielski, Marja Smulikowska, Jadwiga Ledóchowska, Piotr Wysocki i Stanisław Dobraniecki odbyli konferencję z nowomianowanym inspektorem szkolnym m. st. Warszawy, p. Stanisławem Dobrowolskim. Poszczególni członkowie delegacji przedstawili szereg spraw szkolnych i nauczycielskich, jak: budowa szkół nowych i mieszkań dla nauczycieli, selekcja dzieci w szkołach, szkoły specjalne, konferencje nauczycielskie, komasacja szkół, egzamin V-ych klas ze śpiewu i wiele innych. Pan Inspektor swe ustosunkowanie się do tych zagadnień uzależnił od zapoznania się ze szkolnictwem Stolicy.

KOMUNIKATY.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Zbliża się moment decydujący dla naszej Organizacji, a tym momentem jest Zjazd Delegatów, który odbędzie się 4, 5, 6 i 7-go lipca w Krakowie. Na podstawie nowego statutu Zjazdy Delegatów odbywać się będą co 2 lata, przeto Zjazd ten zadecyduje, jakie będzie oblicze Związku w ciągu długich 2-ch lat. Wzywam Was, Koleżanki i Koledzy, abyście, mimo przeciążenia pracą, skupili się na moment na przełomowej chwili naszej Organizacji, oraz przyszli jak jeden mąż na zapowiedziane tu Walne Zgromadzenie członków Oddziału Warszawskiego.

KURS PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINU PRAKTYCZNEGO.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P. w miesiącu lipcu b. r. organizuje w Warszawie kurs przygotowawczy do egzaminu praktycznego. Kurs ten będzie obejmował całkowity materjał, wymagany do egzaminu. Opłata wynosić będzie 60 zł., dla członków Związku P. N. S. P. — 50 zł. Dla koleżanek i kolegów z poza Warszawy przewidziane są pomieszczenia w cenie 40 zł. za czas trwania kursu.

Zgłoszenia należy kierować z zaznaczeniem, z pomieszczeniem, czy bez pomieszczenia, pod adresem: Oddział Warszawski Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz., Warszawa, ul. Marszałkowska 123 na ręce kol. Józefa Juszczyka do dnia 10 czerwca r. b. wraz z zadatkiem 20 zł. Konto czekowe № 10.410.

WYŻSZE KURSY NAUCZYCIELSKIE.

Zarząd Oddziału Warszawskiego postanowił w miesiącu wrześniu b. r. rozpocząć prowadzenie w Warszawie Wyższego Kursu Nauczycielskiego. Kurs ma za zadanie przygotować słuchaczów do składania egzaminów na Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim w charakterze eksternów. Kurs rozpocznie się od działu ogólnego, poczem nastąpi podział na grupy: humanistyczna, geograficzno-przyrodnicza, fizyko-matematyczna. W myśl przepisów każdy dział można zdawać w trzech częściach. Zarząd Oddziału War-

szawskiego, chcąc uprzystępnić Kol. i Kol. z poza Warszawy przesłuchanie kursu, wykłady organizuje w soboty i niedziele. Dokładniejsze dane ukażą się w najbliższych numerach „Głosu Warszawskiego". Zgłoszenia z zaznaczeniem grupy prosimy kierować pisemnie pod adresem: Oddział Warszawski Z. P. N. S. P. — Marszałkowska 123, tel. 117-29. „Wyższy Kurs Nauczycielski".

DODATEK NUTOWY DLA NAUCZYCIELI ŚPIEWU.

Przeprowadzony w klasach V-ych szkół powsz. warszawskich egzamin z solfeżu wykazał, że rzadko która ze szkół posiadała oddział V-ty będący w umuzykalnieniu na poziomie choćby oddziału 4-go. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie improwizowana i niesystematyczna (wskutek braku pomocy i podręcznika) nauka czyt. nut głosem w oddziałach niższych. Zarz. Oddz. Warsz. Z. P. N. S. P. rozumiejąc wszystkie trudności z jakiemi borykać się musi nauczyciel śpiewu, postanawia przyjść mu z pomocą. W przyszłym więc roku szkolnym zainteresowani nauczyciele otrzymywać będą materjał do ćwiczeń w czyt. nut głosem na oddział II-gi szkoły powszechnej. O ile klasy dalsze (III i IV) są na poziomie początków solfeżu, również ćwiczenia te można stosować. Egzemplarze okazowe wraz z odpowiedniemi wskazówkami metodycznemi wyjdą w miesiącu czerwcu r. b. Prenumerata roczna 1 zł., półrocz. 50 gr. od dziecka.

TWORZYMY SEKCJĘ LITERACKĄ.

Zarząd Oddziału Warszawskiego, chcąc skupić i pogłębić pracę twórczą piszących Kol. i Kol., przystępuje do organizowania sekcji literackiej. Istnienie takiej sekcji jest zagadnieniem dość żywem. Najlepszym tego dowodem są nietylko prace początkowe kol. i kol., przysyłane do pism związkowych z prośbą bądź o ocenę, bądź o wydrukowanie, lecz również publikacje, zamieszczane w pismach, lub wydawane zbiorowo. Wartościowy to objaw, wskazujący na dużą rozpiętość zainteresowań nauczycielstwa.

Praca w sekcji układałaby się według następujących zagadnień:

1) twórczość osobista, obejmująca prozę i wiersz,
2) tłómaczenia dzieł obcych, wiersza i prozy,
3) twórczość dla dzieci i młodzieży (specjalnie faworyzowana),
4) krytyka literacka w najszerszem znaczeniu,
5) twórczość sceniczna (też dla dzieci).

Sekcja postara się o kontakt z wybitnymi twórcami i krytykami, w celu zapewnienia sobie ich współpracy. Nadto przewidziane są publikacje dojrzalszych utworów, wieczory literackie, oraz konkursy. Do sekcji mogą należeć członkowie całego Związku. Prowadzenie sekcji powierzono Kol. Z. Roykiewiczowi. Spieszne zgłoszenia przyjmują dyżurujący codziennie członkowie Zarządu Oddziału w godzinach od 18—20. *ra.*

WYCIECZKA DO JUGOSŁAWJI I NAD ADRJATYK.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P. urządza w lipcu r. b. wycieczkę do Jugosławji. Wycieczka zwiedzi Budapeszt, Belgrad, Serajewo i zatrzyma się na dłuższy pobyt nad Adrjatykiem. Powrót w końcu lipca przez Zagrzeb, Lublanę, Wiedeń do Polski. Koszta ogólne wyniosą około 850 złotych. Uczestnicy wycieczki wpłacają do 20 maja po 150 zł. zadatku pod adresem Zarządu Oddziału Warszawskiego, Marszałkowska Nr. 123.

Pozatem osoby, pragnące wziąć udział w wycieczce, nadesłać muszą do Zarządu Oddziału następujące dokumenty: 2 fotografje, legitymację urzędniczą, pożądany jest też dowód osobisty, prócz tego mężczyźni książeczkę wojskową, a oficerowie rezerwy zezwolenia P. K. U. Osoby, wyrabiające sobie paszport zagraniczny, na miejscu po zapisaniu się na wycieczkę, otrzymać mogą zaświadczenie Oddziału Warszawskiego, które posłuży, jako dowód na uzyskanie ulgowego paszportu.

Wyjazd z Warszawy nastąpi 2 lipca wieczorem. Informacji bliższych udziela kol. R. Früboes w lokalu Związku codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 13 do 14 i w czwartki od godz. 19 do 21.

LETNISKO NAD MORZEM.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P. podaje do wiadomości, że zorganizowana została na lipiec r. b. w Chłapowie nad otwartym Bałtykiem w pobliżu przylądku Rozewie kolonja nauczycielska. Koszt utrzymania wraz z mieszkaniem wynosić będzie 7.50 do 8 zł. dziennie.

Okolica piękna, ciekawe urwiste brzegi, jary i plaża wspaniała zachęcą niejednego do względnie taniego spędzenia części wakacyj letnich w przeczystej atmosferze morza.

Od stacji Wielka Wieś-Hallerowo do Chłapowa $2\frac{1}{2}$ km.

Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje kol. Józef Ciesielski we wtorki i piątki od 7-ej do 9-ej wieczorem w lokalu Związku.

KASA „SAMOPOMOCY".

Dyrekcja kasy „Samopomocy" zawiadamia, że od dnia 1 lipca r. b. przystępuje do wykonania uchwały Walnego Zebrania członków o podwyższeniu udziałów o dalsze 25 zł. do łącznej sumy 50 zł. Na żądanie członków powiększanie to udziałów może być dokonane przez miesięczne potrącanie z poborów kwoty 5 zł. Kasa wydaje pożyczki i przyjmuje wkłady, płacąc od nich 9% w stosunku rocznym. Wszelkich informacyj udziela kol. R. Kessel codziennie w lokalu szkoły № 103 przy ul. Elektoralnej 22, tel. 442-10 i podczas dyżurów w lokalu Związku przy ul. Marszałkowskiej 123 w soboty od godz. 20—21.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH M. ST. WARSZAWY.

Ministerstwo Robót Publicznych przydzieliło naszej Spółdzielni plac obszaru 5707 m². Walne Zebranie postanowiło rozpocząć budowę na tym placu jeszcze w tym sezonie budowlanym. Następnie postanowiono wystąpić do Kuratorjum Szkolnego o zaliczkę w wysokości sześciomiesięcznych poborów, a to w celu, aby mieć obowiązkowo wymagane 10% kosztorysu. Wobec powyższego Zarząd Spółdzielni prosi Członków mających zamiar budować się na Zoliborzu, o zgłaszanie się od 10. VI. b. r. do Związku we wtorki i czwartki o 8 wieczorem po zaświadczenie w celu uzyskania zaliczki oraz w celu podpisania deklaracji na wielkość mieszkania. Nadmieniamy, że plac jest piękny, wysoko położony, front do 3 ulic, kanalizacja, wodociągi, światło. Dojazd 14 i 15 oraz autobus. Na podwórzu urządzony będzie kort tenisowy oraz ogródek dla dzieci. Od szybkiej decyzji zależne jest rozpoczęcie budowy.

PORADY PRAWNE.

Kol. Antoni Walenta udziela porad prawnych we wtorki w godzinach 20—21.

SPRAWOZDANIA Z PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ.

Wiele Oddziałów Powiatowych i Ognisk nie nadesłało jeszcze Zarządowi Okręgu sprawozdań z działalności na rok 1929, oraz nie

zwróciło wypełnionych kwestjonarjuszy dotyczących pracy społeczno-oświatowej Ognisk i Oddziałów Powiatowych. Sprawa jest niezmiernie pilna. Nie wolno nam ukrywać dorobku naszego w dziedzinie pracy społeczno-oświatowej. Poczynania nauczycielstwa związkowego na tem polu są bardzo szerokie i pod każdym względem dodatnie. Zarząd Okręgu musi o nich wiedzieć, jeśli ma godnie reprezentować organizację naszą wobec społeczeństwa i władz publicznych.

Wzywamy wszystkie te Ogniska i Oddziały Powiatowe, które dotychczas żądanych sprawozdań nie nadesłały, aby to uczyniły niezwłocznie, bez względu na spóźniony termin.

REFERAT SPOŁECZNO-OŚWIATOWY.

W myśl wskazówek Wydziału Społeczno-Oświatowego każde Ognisko winno zorganizować Referat Społeczno-Oświatowy. Szczegółowe wskazówki podaje: „Przewodnik pracy społecznej i oświatowej", który winny posiadać wszystkie Ogniska i Oddziały Powiatowe. Nabyć go można w „Naszej Księgarni" w Warszawie, Świętokrzyska 18, w cenie 1.50 zł. za egzemplarz, z przesyłką 1.80 zł. Ogniska i Oddziały Powiatowe, które jeszcze nie powołały do życia Referatu względnie Sekcyj Społeczno-Oświatowych, uczynią to jak najrychlej i stosownie do wskazówek, zawartych w podanym wyżej „Przewodniku", zorganizują na terenie swojej działalności pracę społeczno-oświatową.

OBOWIĄZEK NAUCZYCIELA.

Zarząd Okręgu Warsz. komunikuje, że nauczycielstwo nietylko może, lecz powinno przeglądać w swoich arkuszach służbowych spostrzeżenia powizytacyjne, wpisane tam przez inspektorów. Nikt z tego tytułu z nauczycielstwa nie będzie miał żadnych nieprzyjemności. Komunikat niniejszy podajemy na podstawie rozmowy, jaką przeprowadziliśmy z Kuratorjum Okręgu Warsz.

WAKACYJNY KURS PRACY SPOŁECZNO - OŚWIATOWEJ W ZAKOPANEM.

W czasie od 10 lipca do 30 lipca b. r. odbędzie się w Zakopanem kurs pracy społeczno-oświatowej, urządzony przez Wydział Społeczno-Oświatowy Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. dla członków

Związku. Program kursu obejmie: 1) socjologję wychowania; 2) psychologję grupy; 3) etnologję; 4) życie gospodarcze; 5) dzieje pracy oświatowej w Polsce; 6) organizację, formy i metody pracy społeczno-oświatowej; 7) pracę oświatową wśród nauczycielstwa; 8) ustrój, zadania i formy pracy samorządu terytorjalnego; 9) technikę życia stowarzyszeniowego. Uczestnictwo w kursie jest bezpłatne. Kwatery zbiorowe również są bezpłatne. Koszty wyżywienia w Zakopanem, które obliczać należy na 5—6 zł. dziennie, słuchacze kursu ponoszą sami. Podania o przyjęcie na kurs wraz z życiorysem należy wnosić do dnia 1 czerwca b. r. za pośrednictwem właściwych Okręgów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, które dołączywszy do nich swą opinję prześlą je do Wydziału Społeczno-Oświatowego Związku P. N. S. P. (Warszawa, Świętokrzyska 30, m. 11).

W SPRAWIE OPŁAT POCZTOWYCH ZA KORESPONDENCJĘ SZKOLNĄ.

Na podstawie Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 22. III. 1928 r. w brzmieniu ustalonem art. 1, w sprawie zmiany ustawy z dnia 3. VI. 1924 r. o poczcie, telegraf. i telef. Dz. Urz. Rz. Pol. ar. 38, poz. 378 oraz art. 2 tegoż rozporz. i uzupełnieniu ogłoszonego w Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. z dn. 1. II. 1930, każdy obywatel wezwany przez władze państwowe może na to wezwanie odpowiedzieć na piśmie. Zwolniony jest wtedy od opłaty pocztowej. Na tej podstawie korespondencja szkoły, korespondencja oczywiście służbowa, zwolniona jest również od opłaty. W takim wypadku należy na kopercie zaadresowanej np. „Do Inspektoratu szkolnego” dopisać: „Na wezwanie urzędowe Nr......” Jeśli władza szkolna nie wzywa szkoły do nadesłania odpowiedzi, lecz kierownictwo szkoły z własnej inicjatywy pisze do jakiejkolwiek władzy państwowej, wtedy obok adresu, dając nr. dziennika, dopisuje: „Sprawa urzędowa w wykonaniu poruczonego zakresu działania — wolna od opłaty pocztowej”.

INFORMACJE W SPRAWIE EGZAMINÓW WSTĘPNYCH DLA NAUCZYCIELI ŚPIEWU.

1. Egzaminy dla nowowstępujących nauczycieli odbędą się w dn. 10—14 czerwca b. r.

2. Podania wraz z dokumentami (matura gimn. lub seminar.) składać należy do końca maja b. r. pod adresem: Dyrekcja*) Seminarjum muzycznego, Konserwatorjum w Warszawie — Okólnik 1.

3. Przed egzaminem wstępnym uiścić należy 12 zł. 50 groszy tytułem taksy egzaminacyjnej. Po przyjęciu do seminarjum kandydaci opłacają taksę administracyjną w sumie 32 zł. rocznie.

4. Wymagania przy egzaminie wstępnym: a) zasady muzyki, b) solfeż w zakresie gamy DO ze zboczeniem do najbliższych tonacyj, c) dyktando muzyczne w zakresie wymienionego materjału z solfeżu, d) gra na instrumencie dowolnym w stopniu gruntownych początków — zaś znajomość fortepianu obowiązkowa, e) propedeutyka historji muzyki.

Z KOMISJI PRASOWEJ OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

Komisja prasowa Okręgu Warsz. komunikuje, że pożądane są jej adresy wszystkich przewodniczących sekcyj prasowych przy Oddziałach Powiatowych. W najbliższym czasie zostanie zwołane plenum Komisji, celem ukonstytuowania się jej prezydjum i omówienia całokształtu akcji prasowej na terenie Okręgu warszawskiego.

KOLONJA NAUCZYCIELSKA W RYMANOWIE-ZDROJU.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. urządza kolonje wypoczynkowo-kuracyjną w Rymanowie-Zdroju. Prześliczna, podgórska okolica, 350 m. ponad poziom morza, dolina okolona lesistemi wzgórzami, źródła alkaliczno-szczawne. Kolonja będzie urządzona w dużej nowej wybudowanej willi w Rymanowie, 5 minut od zdroju i zakładu kąpielowego. Idealne miejsce kuracyjne dla osób chorych sercowo.

Dzienne utrzymanie, obfite odżywianie wraz z mieszkaniem wyniesie 8—8,50 zł. dziennie. Uczestnicy kolonji będą mogli stołować się na miejscu u właściciela willi lub gdzieindziej.

Informacje i zapisy na miesiąc lipiec przyjmuje kol. Paluch w Zarządzie Oddziału Warszawskiego. Marszałkowska 123, w czwartki i soboty od godziny 19.30 do 21. Przy zapisie należy złożyć co najmniej 30 zł. zadatku.

---

*) Wydział Naucz. w Konserwatorjum warszawskiem przemianowanym został na Seminarjum muzyczne z 3-tnim kursem nauk.

Tydzień L. O. P. P.

DOSIĄDĘ ORŁA.

Dosiądę orła, co skrzydła ma ze stali,
A zamiast serca — motor spalinowy
Rotmicznie wali
I wstrząsa piersią potężną olbrzyma!
Żadna go siła na Ziemi nie strzyma!
Do lotu rwie się nad chmury, w niebiosy,
Tam, dokąd z nizin nie dochodzą głosy!
To ptak Wolności!
Na jego skrzydłach, ku Słońcu — Duch nowy
Wzlata — Ludzkości!

* * *

Śmigło przecięło, jak szabli stal z Damasku,
Powietrza zwały! Orkany zawyły!
I oto w blasku
Świtu — ptak dumny wyleciał w przestworza:
Nad lasy i łąki, ponad góry, morza!
Nad pomniki chwały z żelaza, kamienia!
Nad ludzkie radości, walki i cierpienia,
Wojenne pola!
— Gdzież Moce, które Ikara zbudziły?
— Ludzkości Wola!

K. Mamczar.

Zarządy Oddziałów Powiatowych i Ognisk na terenie Okręgu Warszawskiego oraz członkowie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie.

Prenumerata „Głosu Warszawskiego wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 zł. 1/2 str. 30 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. zł. 10
Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny: *Wacław Gawski.*

Druk Piotra Laskauera, Marjensztadt 8.

